PRZYJACIEL SZKOŁY

DWUTYGODNIK NAUCZYCIELSTWA POLSKIEGO

WYCHODZI 5 I 20 KAŻDEGO MIESIĄCA

NR. 20 20 GRUDNIA 1924 ROK III

WYNIK TRZECIEGO KONKURSU „PRZYJACIELA SZKOŁY"

Na temat pracy *A:*

„Programy naukowe dla szkół powszechnych a możliwość ich urzeczywistnienia" nadesłano *trzy* prace. Żadna z tych nie zasługuje na nagrodę lub wyróżnienie.

Na temat pracy *B:*

„Jakich nauczycieli potrzebuje Polska?" nadesłano prac: *siedem.* Sąd Konkursowy nie mógł żadnej z tych prac przyznać nagrody. Mimo to Redakcja pozwala sobie ogłosić pracę nadesłaną pod godłem *„Głos z nad Noteci."*

Na temat pracy *C:*

„Lekcja: Batory pod Pskowem. Omówienie obrazu Matejki" nadesłano *trzy* prace. Z tych nagrodę przyznano pracy, zaopatrzonej godłem: *„Stefan i Iwan"*.

Po otwarciu koperty, zawierającej nazwisko, okazało się, że autorem pracy na temat *C.* jest p. *Urbański,* nauczyciel w Trzcinicy, pow. kępińskiego.

Redakcja wypłaciła p. Urbańskiemu nagrodę w wysokości 60 — sześćdziesiąt—złotych.

Poznań, dnia 27 listopada 1924.

SĄD KONKURSOWY:

(—) *Groele,* kier. szkoły powsz. (—) *Kryzan,* inspektor szkolny. (—) *Poprawski,* inspektor szkolny. (—) *Sobolewski,* nauczyciel szkoły wydziałowej. (—) *Suchowiak,* delegat Min. W. R. i O. P. (—) *Swat,* kier. szkoły wydziałowej. (—) *Zych,* kierownik szkoły powszechnej.

BATORY POD PSKOWEM.

Omówienie obrazu Matejki. Lekcja dla IV oddziału.

Uwagi wstępne. Szczegółowe omówienie obrazu „Batory pod Pskowem" tworzy jednostkę metodyczną w ustępie „Wojny z Moskwą" z cyklu: „Historja Polski w obrazach Matejki", przeznaczonego dla IV. oddziału szkoły powszechnej. (Program ministerjalny w historji, str. 16.) Przedstawienie obrazu nastąpi po przepracowaniu odnośnej części wspomnianego wyżej ustępu. Posługujemy się obrazem tegoż tytułu „Wydawnictwa Historji Polski w Obrazach" — Warszawa, Chmielna 18.

I. Przygotowanie. O czem mówiliśmy na ostatniej lekcji historji? (O wojnie Batorego z Iwanem Groźnym.) Które zdarzenie spowodowało przewrót i zakończenie wojny? (Pośrednictwo papieża.) Opowiedzieć! — Tę zwycięską chwilę pod Pskowem przedstawił w obrazie słynny malarz polski, Jan Matejko.

II. Obraz i jego omówienie.

a) Ogólny rzut oka: Oto podobizna tego obrazu! Odczytaj podpis na obrazie! Przyjrzyjcie się pilnie obrazowi i powiedzcie, które osoby poznajecie z opowiadania! (Dzieci nazywają i pokazują np. króla, Zamojskiego i Possewina.) — Opis namiotu królewskiego.

b) Szczegółowe omówienie: 1. Którą chwilę historyczną przedstawił Matejko w tym obrazie? Czy malarz wskazał też na miejsce tego zdarzenia? (Za namiotem widać budynki — to Psków.)

2. Które osoby należą do obozu królewskiego? (Wskazać i nazwać choć tylko Zamojskiego.) Pokażcie przedstawicieli Moskali! (Nazwać przynajmniej jednego — klęczącego arcybiskupa połockiego Cyprjana.)

3. Jak przedstawił Matejko króla Stefana? (Siedzi z powagą z dobytym mieczem, lewą ręką wskazuje na ostrze miecza.) Co można wyczytać z jego postawy? (Polska zwyciężyła Rosję — król wskazuje na szablę — i gotowa i nadal prowadzić wojnę w obronie kraju. Polska

trzyma miecz zawsze w pogotowiu.) O czem świadczy bogaty strój króla oraz urządzenie namiotu? (Polska jest bogata.) Co znaczy skóra niedźwiedzia pod nogami króla? (Rosję porównuje się dla jej wielkości z niedźwiedziem. Skóra pod nogami — to Rosja pokonana.)

4. Wypowiedzcie się o postawie książąt moskiewskich! (Arcybiskup prawosł. klęczy, za nim jeden książe w postawie napół pochylonej, inny bije czołem, jeszcze inny duchowny trzyma w ręku otwartą książkę, na której widnieje znak krzyża leżącego (×). Na czem klęczy arcybiskup Cyprjan? (Na chorągwi wojsk moskiewskich.) Dlaczego przedstawił go malarz klęczącego na chorągwi wojennej? (Rosja pobita, poddaje się. Odebranie chorągwi nieprzyjacielowi stanowi wielką zdobycz.) Czem wita arcybiskup naszego króla? (Chlebem i solą.) Kogo to witali nasi przodkowie w ten sposób? (Wysokich gości.) Podajcie przykłady takiego powitania gości! Co można sądzić o powitaniu króla przez Moskali, patrząc na ich postawę? (Że go witają serdecznie.) Jak wykazuje późniejsza historja, że uczucie to było kłamane? (Dalsze wojny z Moskwą i trwanie przy prawosławiu.) W jaki sposób przedstawił Matejko tę kłamliwą uległość i przyjaźń? (Książe za arcybiskupem tylko cośkolwiek pochylony, inny w zbroi, jakby gotów do dalszej wojny.) Jak wskazuje na to wyraz twarzy Moskali? (Uśmiech trochę szyderczy — ironiczny.)

5. Jak przedstawił Matejko ks. Possewina w roli pośrednika? (Stoi w środku między grupą polską a moskiewską, nieco pochylony ku królowi.) Co wyraża Possewin postawą rąk? (Prawą zdaje się chcieć skłonić króla do ugody, do pojednania się, lewą wskazuje na korzących się książąt moskiewskich.) Co wyraża postać drugiego duchownego prawosławnego? (Trzyma otwartą księgę, a w niej znak krzyża leżącego — godło wiary prawosławnej — ma to znaczyć, że chce trwać wiernie przy swej wierze.) Dlaczego duchowny tak śmiało występuje? (Stoi ukryty za Possewinem.) Wskazać na sprzeczność uczuć tych dwóch przedstawicieli kościoła prawosławnego! (Jeden udaje uległość, drugi wyraża opór.)

6. Jakie stanowisko zdają się zajmować osoby z obozu królewskiego? (Jedni żywo omawiają sprawę przedstawioną przez Possewina, inni zdają się tą sprawą wcale się nie zajmować — odwróceni, czytają jakieś pismo.) Która z osób zajmuje stanowisko wyczekujące? (Zamojski.) Co maluje się w jego twarzy? (Niedowierza obietnicom Moskali.) Jak malarz przedstawił Zamojskiego jako kanclerza? (W ręku pieczęć, na stole papiery — będzie spisywał akt ugody.)

7. Z jakiego jedynie powodu Moskale przyrzekają powrót do Kościoła rzymsko-katolickiego? (Ulegli przemocy, pobici przez wojsko polskie.) Jak w obrazie wskazał malarz na to? (W głębi widzimy husarję polską.) Która osoba zdaje się nam mówić, że i w przyszłości będzie trzeba użyć tej siły? (Husarz w środku obrazu — to hetman Zółkiewski, który później pobił Moskali.) Jak uwydatnia się z jego postawy konieczność rozprawy z Moskwą? (Żółkiewski stoi odwrócony od Possewina, jakby gardził układaniem się z Moskalami — prawa jego ręka spoczywa na mieczu i wskazuje na wojsko.)

Po omówieniu poszczególnych ustępów następuje streszczenie.

III. Idea obrazu. Którą główną myśl przedstawia Matejko w tym obrazie? (Polska zwyciężyła wroga, lecz skłonna do ugody.) Czy także na innych dotąd omówionych obrazach Matejki widzimy tę samą myśl wyrażoną? (Hołd pruski.) Udowodnić! Czy nasza ustępliwość wobec wrogów nie zaszkodziła nam? — Przeprowadzić tę myśl aż do czasów obecnych!

IV. Ćwiczenia. Rysowanie niektórych postaci. — Zadania pisemne domowe np. Postać Stefana Batorego, Obłuda książąt moskiewskich.

Trzcinica, pow. kępińskiego. Aleksander Urbański.

Uwaga Redakcji. Na przerysowanie postaci z obrazu nie godzimy się, nie omówił również autor czasu (pory roku i dnia), w którym odbywa się akcja

JAK SIĘ UCZYĆ NALEŻY.

(Według najnowszych zasad psychotechnicznych.)

Brzmi to paradoksalnie, a przecież jest najrealniejszą prawdą, że przed rozpoczęciem jakiejkolwiek nauki lub uczenia się, trzeba już umieć: uczyć się. Jest to jasnem jak dzień, że drugiego nie nauczy ten, kto sam się uczyć nie umie. Z powyższego wynika, że podstawą wszelkiej pedagogji, sztuki i umiejętności wychowawczej, winna być nauka o uczeniu się.

O takiej nauce można było jeszcze kilka lat temu tylko marzyć. Obecnie jednak po zbawiennem deszczu nowej nauki o „Organizacji wszelkiej pracy", wyrosły jak grzyby najrozmaitsze dziedziny „psychotechniki", a pomiędzy niemi i nauka o „produktywnej" pracy intelektualnej, tj. nauka o wydatnem i owocnem uczeniu się i nauczaniu. Wprawdzie nie posiadamy jeszcze podręczników dla tej, niezbędnej dla pedagogji dziedziny organizacji pracy umysłowej, ale już zasadnicze dzieło Münsterberga („Die Grundlage der Psychotechnik", 2-gie wydanie, Lipsk, Barth, 1923) i specjalne prace ostatniego międzynarodowego kongresu dla organizacji pracy w Pradze czeskiej, w sierpniu br. pozwalają w naukowy sposób nakreślić i w popularny sposób uwydatnić owe niezbędne podstawy wszelkiego „uczenia się". Są to podstawy, które nie mogą być w tej dziedzinie inne, niż we wszystkich innych dziedzinach „produktywizmu" (w sensie prof. Edwina Hauswalda). Są to podstawy, na których wszyscy organizatorzy mniej lub więcej świadomo budowali i budują, a które w amerykański sposób „System Taylora" w ciężkim przemyśle i masowej fabrykacji zużytkował. Trzeba jednak to zaraz powiedzieć: ów system Taylora zbłądził tylko dlatego, ponieważ nie uświadomił sobie w dostatecznie naukowy sposób zasadniczych podstaw wszelkiej organizacji.

Te zasady sformułowałem w mojej teorji o „Organologji, jako nauce o organicznym przepływie wszelkiej pracy produktywnej" do czterech następujących praw: harmonji, koncentracji, automatyzmu fizjologicznego i mechanizmu technologicznego.

Wygląda to na pierwszy rzut oka trochę trudne i skomplikowane, a przecież chodzi tu o rzeczy jasne i konieczne, które zaraz zastosujemy do pracy uczenia się. System Taylora żąda od każdej pracy, aby była po pierwsze: dobrze przygotowaną, tzn. aby sam materjał nie przeszkadzał w robocie. Po drugie: aby sama praca jako taka była już z góry obmyślona, tzn. aby się ściśle trzymano, raz stwierdzonego najlepszego sposobu obrabiania materjału; po trzecie: aby pracownika indywidualnie traktowano, stosując się do jego zdolności i sił, a po czwarte: aby jak najwięcej sił ludzkich zastąpić maszynami i przyrządami.

Jak widzimy, są to cztery zasady, które w naukowy sposób nie można było inaczej ująć jak pod terminologją harmonji, koncentracji, automatyzmu i mechanizmu. Są to cztery zasady, które w każdej dziedzinie pracy zastosować należy, więc też przy rozpoczęciu każdej nauki. Nie tu miejsce na rozwijanie samych tych praw, które zbadane zostały w poszczególnych dziedzinach nauk przyrodniczych i umysłowych, np. 9 praw o harmonji w sensie Wilhelma Oswalda etc. Dalej trzeba jeszcze zwrócić uwagę na niezrozumienie wytworzone przez utożsamienie słowa automatyzacja i mechanizacja, nawet przez fachowych filozofów. A jasnem jest, że mówimy „automatycznie“ nie „mechanicznie“, że Paderewski gra automatycznie, ale przecież nie mechanicznie.

Prof. Rozwadowski rzuca w swej pracy „O zjazdach dyzautomatyzacji“ na całą tę różnicę nowe światło. Cały system Taylora właśnie w tym punkcie błądzi, że wymaga od ciała ludzkiego maszynowej pracy, a łudzi się, że maszyna zdolna jest do zastąpienia ludzkości pracy automatycznej.

Tyle wystarczy, aby wykazać, że i do pracy umysłowej trzeba przystąpić z świadomością i przekonaniem, że i praca umysłowa wymaga uwzględnienia zasad i normy, których się trzymać trzeba, jeżeli się chce jaknajszybciej uczyć się lub nauczać. Po pierwsze trzeba pamiętać, że niema nauki oderwanej od całokształtu wiedzy, tzn. że kto się tylko geografji chce uczyć, nauczy się jej wiele trudniej, niż ten, kto się równocześnie uczy innych rzeczy. Materjał

pamięciowy jednego gatunku kojarzy się z materjałem pamięciowym drugiego rodzaju i nietylko utkwi szybciej, ale i łatwiej w pamięci, niż pozostawiony sobie samemu.

Oto prawo harmonji uczenia się, które odnosi się dalej do przestrzeniowych i czasowych warunków uczenia się. Należy uczyć się tych samych rzeczy mniej więcej na tym samym miejscu i o tym samym czasie, więc regularnie i systematycznie.

Nareszcie do harmonji tego rodzaju należy (o czem Payot stale wspomina), uczenie się w warunkach harmonijnego życia, więc kto nie posiada sprzyjających warunków przy uczeniu się, zrzeka się już z góry ostatecznego, a przynajmniej szybkiego wyniku. O tym pierwszym punkcie: harmonijnego uczenia się, możnaby cały podręcznik napisać, a są to zresztą rzeczy, które się rozumieją same przez się, a przecież są to nowe idee, jeżeli się bierze pod uwagę, że ta harmonja jest tylko pierwszym punktem w całokształcie „organologji nauki", tej nauki o organicznym przepływie wszelkiego produktywnego uczenia się.

Wiele trudniej przedstawia się już drugie prawo organizacji pracy uczenia się, mianowicie zasada o koncentracji wszelkiej pracy intelektualnej. Mach, ten słynny fizyk i filozof równocześnie twierdzi, nie bez racji, że wszelka kultura nie jest niczem innem jak tylko skróconą i skoncentrowaną naturą, a że wszelka nauka polega jedynie na ekonomji myślenia. Czego się podczas parogodzinnej pracy szkolnej nie nauczymy, tego się uczyć musimy w uciążliwej, długoletniej szkole życia. Wszelka systematyka, wszelkie systemy, wszelkie wynalazki polegają właśnie tylko na takiem skoncentrowaniu znanych, ale rozwlekłych i nieuporządkowanych faktów. Do koncentracji przy uczeniu się należy w pierwszym rzędzie koncentracja umysłu samego. Już staro-indyjski system jogów wskazuje na tą konieczną koncentrację umysłu odsuwającą od siebie w chwili danej pracy wszelką inną myśl, odbiegającą od danego przedmiotu uczenia się. Prawo koncentracji odnosi się jednak nietylko do ilości, ale i także do jakości uczenia się. Marnuje czas, kto się nie uczy z najlepszych pod-

ręczników i z najnowszych wydań, kto nie korzysta z najnowszych zdobyczy danej wiedzy. Brak koncentracji mści się i wtedy, jeżeli uczący się uczy się więcej i innych rzeczy niż trzeba, a niepotrzebnem jest wszystko to, z czego się później nie korzysta. Nauka o koncentracji jest dziedziną niezmiernie ciekawą i kto jej w zasadach przynajmniej nie zna, nie może produktywnie pracować umysłowo.

Po trzecie, nie wolno nigdy zapomnieć o najważniejszej zasadzie wszelkiego uczenia się, o zasadzie higjeny pracy umysłowej. Ta hygiena zależna jest w zupełności od fizjologicznych praw ciała ludzkiego, z jego najwyższą zasadą automatycznych funkcyj cielesnych. Każda część ciała ludzkiego posiada swoją niezmienną i nieprzekraczalną siłę ociążenia i nierozerwalności. Tak samo jak mózg ludzki tak i funkcje umysłowe podlegają niezmiennym prawom znużenia, a pamięć swojej pojemności nieprzekraczalnej. Jest to dziedzina, w której obecnie uczniowie i nauczyciele grzeszą, a skutki są fatalne, skutki szablonowego uczenia się i nauczania. Jest to prawdziwa terra incognita, prawdziwa kopalnia o niewyczerpanych pokładach kruszców pedagogicznych i stąd bierze początek cały nowoczesny kierunek szkół eksperymentalnych i psychotechnicznych metod badania utalentowania, normowania nauki etc. Na końcu dopiero, po czwarte, wchodzi w grę cała maszynerja materjalnych środków mechanizacji naukowej, wszystko to, co wynika z koniecznych okoliczności i z zewnętrznej potrzeby przedmiotu nauki. Ważniejszem jednak niż niejeden sobie wyobraża są: konstrukcja ławki, na której dzieci siedzą i uczą się, pióro i atrament, którem się pisze, format książki i druk. Zwracam na to uwagę, że obecnie toczą się konferencje celem ustalenia światowego formatu książek szkolnych. Do tej mechanizacji koniecznej przy uczeniu się i nauczaniu należy wreszcie cała obszerna nauka mnemotechniki, nauka o ułatwieniu czysto mechanicznem, przy zapamiętaniu danego przedmiotu.

Tak to te cztery zasady harmonijnego, skoncentrowanego, zautomatyzowanego uczenia się, pozwalają uczyć się z największą wydajnością nietylko w szkole, w pedagogi-

cznem tego słowa znaczeniu, ale i w „szkole życia“ i wogóle.

Oby przynajmniej ta nowa myśl o konieczności przygotowania się do samego uczenia się zakiełkowała w kołach nauczycieli i uczniów.

Kraków. Henryk Gralski.

JAKICH NAUCZYCIELI POTRZEBUJE POLSKA.

Przyszła Polska — to my! To my, zastęp nauczycielstwa, wychowując kilkadziesiąt miljonów Polaków. To my, co z młotem w ręku kujemy w granicie młodych dusz — przyszłą Polskę, tę Polskę, która będzie za lat 30 lub 50. Ona od nas zależy. Bo tę, która jest obecnie, wychowały inne warunki, a mianowicie niewola. Duszę teraźniejszej Polski przez tyle lat kaziły i truły zgubne wpływy zaborców, wszystkie jady niewoli. I tylko cudem uniknęliśmy zupełnego zatrucia ducha narodowego. Dziś, po latach męki przyszła jaśniejsza dola. Dziś my, nauczyciele polscy, idziemy w wiosenne dni siać ziarno w ojczyste zagony. I od nas zależy jakie będzie żniwo, czy zaszumią złotemi kłosami łany, czy bujnie rozplenią się chwasty.

Komuż z nas od dzieciństwa nie marzyły się czyny w służbie Ojczyzny? Tak często rozpalały się w sercach naszych marzenia, buchające ogniem zapału, że będziemy jako oni, bohaterzy: Żółkiewski, Kościuszko, Traugut, że życie poświęcimy dla Niej. A życie płynie i dni są szare, monotonne, niema sposobności do bohaterstwa, do nadzwyczajnych czynów. Przecież możemy Jej służyć całem tem biednem, szarem życiem. „Do czynu ciągłego — wyciągnij ramiona — Ojczyzna sprawności twej wzywa — do ciebie ma prawo li Ona“ — woła Kasprowicz. Wzywa nas, więc służmy Jej. Lecz jak od rycerzy „okrągłego stołu“ wymagano specjalnych zalet, jak na dwór królewski wybierano ludzi o szczególnych zaletach tak my, dworzanie i słudzy naszej Królowej przyozdobić się winniśmy w różnorakie cnoty.

Czego Polakom najwięcej brak, co jest naszą największą klęską, to brak silnego charakteru. I ten musi przedewszystkiem posiadać polski nauczyciel. Mamy być nie: „jako trzcina, co się ugina za wiatru wianiem“ lecz jako dęby silne, stawiając czoło wszelakim burzom. Tyle pedagogów określa jako główny cel wychowania, silny charakter. Trzeba go więc urabiać w młodzieży dla przyszłego dobra ich i Ojczyzny. A jakoż komu zaszczepiać coś, czego sami nie posiadamy?

Na podstawie silnego charakteru wyrobi sobie polski nauczyciel wiele cennych zalet. A więc sumienność w spełnianiu swoich obowiązków. Nasze wielkie zadanie składa się z mnóstwa małych i malutkich rzeczy. Niektóre z nich wydają się takie drobne, nic nie znaczące, aż śmiertelnie nudne przez swoją małość. I wiele zaniedbuje się i opuszcza tych drobnych obowiązków, lekceważąc je sobie, tłumacząc się przed własnem sumieniem, że to niepotrzebna pedanterja, osłabiająca lot nasz ku czynom wielkim. Marzą się nam czyny rozgłośne, ale wobec drobiazgów życia codziennego opadają ręce, gaśnie zapał. A pamiętać trzeba, że: „Wzrost moralny człowieka osięga się nie zapomocą czynów bohaterskich, ale zapomocą zwycięstwa na polu rzeczy drobnych“. A zresztą jak można od dzieci wymagać sumienności w spełnianiu obowiązków, gdy sami będziemy lekceważyć swoje?

„Punktualność jest cnotą królów“, a najświętszym obowiązkiem nauczyciela — zwłaszcza polskiego. Bo przecież niepunktualność jest dawną, silnie zakorzenioną wadą Polaków. Ileż przez nią w codziennem życiu marnuje się czasu! A jakby na ironję mamy przysłowie: „Czas to pieniądz“. Mamy wychować nowych, lepszych obywateli, więc trzeba im wszczepić poszanowanie czasu takie, jakie mają Amerykanie. Trzeba nam uczyć punktualności, a to głównie przez własną punktualność.

Przysłowiony jest także brak wytrwałości u Polaków. Z takim rozmachem, tak hucznie i ochotnie bierzemy się do dzieła, lecz wnet zapał znika, zostawiamy nieskończoną pracę, by znów jąć się nowej. Takie to u nas znane, takie

bolesne, a zgubne! A nazywa się to krótko a węzłowato „słomiany ogień“. Jak te dzieci lekkomyślne, niestałe, co wyciągają ręce do pięknej zabawki, by ją wnet z nudów rzucić, a chwycić nową. A więc wytrwałości w czynach! Zaciąć zęby i prowadzić zamierzone dzieło do końca, nie oglądając się na pochwały, czy tak częste szyderstwa!

Z wytrwałości wysnuwa się jako jej uzupełnienie, cierpliwość. A z cierpliwości panowanie nad sobą. Jak cudowną jest ta umiejętnoć spokoju, a nawet uśmiechu w chwili, gdy w duszy rwą potężne uczucia. Jak cudowna moc stłumiania tego buchającego wulkanu pokrywą panowania nad sobą! Potrzebne to zawsze człowiekowi w życiu, a cóż dopiero nauczycielowi w szkole!

Jak stygmat niewoli pozostała na wielu polskich duszach melancholja i marzycielskość. Ubrali ją poeci w tęczowe smugi uroku, owiali czarem piękna. Przez tyle lat marzyliśmy o cudzie, który wskrzesi Ojczyznę. A za tem szła niemoc czynu. Z bajki śnionej weszliśmy nagle w rzeczywistość i już nie marzeń teraz trzeba, ale ciągłego czynu. A więc precz z słabością marzeń, co lśnią, jak wątłe bańki mydlane, a rozwijać w życiu energję czynu.

Nauczyciel polski powinien być uczciwym, szczerym, miłosiernym, czyli jednem słowem, moralnym. I to moralnym wewnętrznie i zewnętrznie. Wewnętrznie, by nie był, jako te pobielane groby, świecące napozór pięknością, a w rzeczywistości ohydne. Zewnętrznie — bo musi pamiętać, że jest żywym wzorem dla tych dusz, że tyle bystrych, dziecięcych oczu jest wpatrzonych w niego.

A więc: obowiązkowość, punktualność, panowanie nad sobą, energja, moralność — to jak sznur cennych pereł. A łączyć je, spinać powinna niby złota klamra — miłość. I jak brylant kosztowny rozszczepia się w wiele blasków, tak miłość w tyle odmian: miłość Boga, Ojczyzny, ideałów, społeczeństwa, rodziny. Ile hymnów wyśpiewali jej poeci! Ale niestety żyje ona przeważnie w świecie poezji, jest na ustach i w marzeniach ludzi, a tak mało w codziennem życiu. Przenieśmy ją więc w życie, zaczynając od szkoły. Uczyńmy ją potęgą, która dźwignie społeczeństwo i Króle-

stwo Boże uczyni na ziemi. Pamiętajmy, że: „Choćbym posiadł wszystkie języki ziemi, a miłości nie miał, byłbym jako miedź brząkająca".

W dniach zniechęcenia i smutku, gdy ręce opadają na widok trudów pracy, lub gorycz zawodu truje nasz zapał, pamiętać trzeba, że jesteśmy w służbie Ojczyzny. A choć ta służba nie wiedzie za sobą głośnej sławy, ani częstokroć nawet słów uznania, pamiętać trzeba, że tyle nieznanych ludzi we wszystkich czasach służyło tej świętej sprawie, a ich utajona, ofiarna praca nie zmniejsza bynajmniej zasługi czynu. A hasłem naszego życia niech się staną słowa Kasprowicza:

„...Cokolwiek losy zrządziły
Jest Polska i będzie do końca —
Jeśli jej starczy twej siły!"

Kwieciszewo, Wielkopolska. Aleksandra Kędziorówna.

JĘZYK OJCZYSTY.

O POPRAWNOŚĆ JĘZYKA.

Przedstawiciel, a nie zastępca; *przedstawiać, reprezentować*, a nie zastępować.

Słowo *zastępować*, jak wiadomo, znaczy zajmować czasowo stanowisko, należące do osoby właściwej i pełnić czynności za tę osobę podczas jej nieobecności. Stąd też samą czynność zastępczą nazywamy *zastępstwem*.

Zgodnie także z tem określeniem wyraz *zastępca* oznacza osobę, przeznaczoną na czas pewien do wykonywania czynności zamiast innej osoby, przez ten czas na jej stanowisku nieobecnej. Mówi się np. „Pomocnik zawiadowcy stacji kolejowej zastępuje zawiadowcę podczas jego nieobecności", — może więc być jego czasowym *zastępcą* albo inaczej: może mieć za niego przez pewien czas *zastępstwo*. Kasjera banku w czasie jego nieobecności musi zastępować inny urzędnik tejże instytucji i podczas tego *zastępstwa* jest oczywiście *zastępcą*. Podobnie bywa czasowy *zastępca* dyrektora, *zastępca* nauczyciela itp. (Pomijam tu znaczenia takie, jak w wyrażeniu: zastępować komu drogę, oraz inne, nie należące do omawianego przedmiotu.)

Obok wymienionych tu znaczeń, ogólnie zrozumiałych, wyrazy powyższe używane są w dzielnicach byłych zaborów austrjackiego i pruskiego w innem jeszcze znaczeniu, jakie nadano im pod wpływem wzorów niemieckich. A mianowicie:

zastępować znaczy tam również: przedstawiać kogo lub co, reprezentować, na wzór niemieckiego „vertreten";

zastępstwo używa się zamiast ogólnopolskiego — przedstawicielstwo, jak niemieckie „Vertretung";

zastępca w znaczeniu przedstawiciel, reprezentant, podług wzoru niemieckiego „Vertreter".

Np. w wyrażeniach: „Ma powstać nowe ministerstwo dla rodaków, które ma *zastępywać* (t. j. zastępować) interesy mniejszości narodowych" (zamiast: przedstawiać lub reprezentować interesy).

Albo: „Niezrozumiałe jest, dlaczego rząd nie chce dać robotnikom *zastępstwa* ich zawodowych interesów" (zamiast: przedstawicielstwa, reprezentacji). „Kramarz domagał się *silniejszego zastępstwa* młodoczechów w prezydjum jednolitego klubu".

Podobnie czytamy: „*zastępstwo* w radzie państwa", „*zastępstwo* fabryki", „*zastępstwo* Towarz. kredytowego ziemskiego". „Firma Gdańska z filją w Poznaniu przyjmuje pierwszorzędne *zastępstwa* firm i fabryk polskich na Gdańsk, Poznańskie", (wszędzie zastępstwo zamiast: przedstawicielstwo, albo reprezentacja).

Tak samo z „zastępcą", np. „W ostatnich dniach przedsięwzięli „*zastępcy*" mocarstw u rządu bułgarskiego kroki celem skłonienia rządu". „*Zastępcy*" Anglji i Rosji zawiadomili wczoraj na audjencji szacha, że nie może on liczyć na poparcie mocarstw". „*Zastępca* wojskowości W. F. jest starszym komisarzem straży skarbowej" itp. (tutaj znowu zam. „zastępca" po polsku powinno być: przedstawiciel). Ogłasza się nawet jakiś „*zastępca* lakierów" (tak!) — jak to rozumieć?

Nie dosyć na tem. Oprócz owych sztucznych, z niemiecka przykrojonych postaci, jak: zastępca polityki, zastępca przemysłu, zastępca kolei itp. występuje już w języku dziennikarskim jakieś zagadkowe „grono *zastępców* nauki" (!) a nawet mówi się poważnie, że i same nauki bywają „*zastąpione*".

Większość Polaków oczywiście nie zrozumie, co to ma znaczyć ów zastępca mocarstw, zastępca fabryki, albo jakiś zastępca nauki, lub t. p., jak również nie ulega wątpliwości, że polski czytelnik, nie umiejący po niemiecku, nie odgadnie myśli, wypowiedzianej w takiej oto formie:

„I dzisiaj są takie (uniwersytetu), na których wszystkie działy wiedzy nie są zastąpione" (!).

Autor chciał tu wyrazić, iż są uniwersytety, w których nie wszystkie działy wiedzy mają swoich przedstawicieli, albo mają katedry odpowiednio obsadzone. Wszakże do rozwikłania tego dziwacznego i ciemnego orzeczenia potrzebny jest klucz niemiecki; zapomocą niego dopiero wyjaśnia się, że wyrażenie: „*nie są zastąpione*" jest poprostu przekładem niemieckiego: „*........sind nicht vertreten*" i to przekładem niewolniczym, bo nie uwzględniającym tego, że wyrażenie niemieckie

ma w języku polskim odpowiednik znaczeniowy inny, własny, w postaci rodzimej, a nie pożyczony z niemczyzny.

Takie to sposoby mówienia wciskają się do mowy polskiej wskutek niebacznego przeszczepienia żywiołów obcych na grunt swojski bez żadnej potrzeby, a jednocześnie z upośledzeniem właściwych wyrażeń swojskich.

Dla języka polskiego są one i z tego względu zupełnie niepotrzebne, że do dziedziny wyrażeń swojskich, malujących pojęcia jasno i zrozumiale, wprowadzają zamęt i nieporozumienie.

Warszawa. Ad. Ant. Kryński.

SPRAWY SZKOLNE ZAGRANICĄ.

LEKCJA WYMOWY W POLSKIEJ SZKOLE W BRAZYLJI.

Polskie dzieci szkolne w Brazylji w pierwszym roku nauczania mówią częstokroć żargonem mało lub wcale niezrozumiałym dla świeżo przybywającego z kraju rodaka, a strasznym dla każdego szanującego swój język ojczysty. Słyszy się nieraz z ust pacholęcych takie zwroty okropne, jak np. „komponje fjado“, co ma znaczyć „kupuje na kredyt“.

Usunięcie takiego zachwaszczenia mowy jest dopiero wstępem do ćwiczeń w wymowie, które powinny być przedmiotem zajęć szkolnych, tak samo jak kaligrafja.

Wprawdzie głośne czytanie ma nauczyć dzieci poprawnego wymawiania, lecz w praktyce okazuje się, że zostawia ono niewiele śladów, albowiem znaczna część dzieci kończących szkółkę nie umie np. dobrze wymówić polskiego y na końcu wyrazu i odróżnić je od e. Dzieciom niema się co dziwić: przebywają one poza szkołą w towarzystwie osób, mówiących najrozmaitszemi językami, a silących się na mówienie po portugalsku. Słysząc język portugalski, skażony djalektami i akcentami Włochów, Hiszpanów, Niemców, Francuzów, nawet Arabów, dziecko plącze się w tym chaosie niepewnej, potykającej się wymowy i przyzwyczaja się do niedbalstwa, wprost do niechlujstwa w mowie: zamiast wyrzec słowo wyraźnie i dźwięcznie od początku do końca, wybełkocze je, nawet niecałe tylko do połowy, niekiedy jakby wstydząc się, a niekiedy śmiało, lecz gubiąc początek i połykając zakończenie.

Lekcje w szkole trwają krótko, czytanie samo wobec tego nie wystarcza. Aby dziecko władało mową polską poprawnie przez długie godziny zabaw i pracy pozaszkolnej, musi ono w szkole przejść krótkie ćwiczenie wymowy, któreby mu się podobało i dźwięczało mu w uszach, jak zwrotka ulubionej piosenki.

Pierwsze ćwiczenia muszą być więcej ćwiczeniami właściwej wymowy niż popisowej deklamacji, chociaż odrazu trzeba w nich łączyć piękno z poprawnością.

Poniżej podaję wzór wstępnej lekcji wymowy, którąby można właściwiej nazwać „lekcją zachęty".

Lekcja.

Ręce na ławki! — lub: Ręce za plecami spleść! (pełniejsza przytem klatka piersiowa). — Oprzeć się wygodnie! Cisza!

Dźwięk! (nauczyciel wymawia to słowo kładąc nacisk na ę i zamykając brzmienie jak najkrótszem k).

Słyszeliście strunę uderzoną? Słowo dźwięk naśladuje jej głos. Słowo to oznacza dźwięk i samo jest dźwiękiem. Powtórzycie to słowo wszyscy razem na moje skinienie ręką.

Dźwię-ę-k-k-k...

Źle! Mówić jednocześnie i nie przez zęby, usta otwierać szerzej niż zwykle. Gdy trzymam rękę wzniesioną — cisza! Gdy ją opuszczam — mówicie, gdy znowu zatrzymam w górze — cisza. Wyraźnie otwierając usta: A!

Aa—aa—a—a.

Uczniowie wpadają w rytm, w ten sposób powtarzają wszystkie samogłoski, ucząc się je wymawiać krócej lub dłużej przy tem samem tempie.

Powtórzycie „dźwięk" kończąc słowo krótko i jednocześnie.

Dźwięk! — Dźwięk! — Dźwięk!

Dobrze, a jak będzie „dźwięk" w innych językach?

„Som" po portugalsku! (Brzmienie nosowe pośrednie między „son" a „są").

Wyraz ten nie ma zakończenia i trudniej się domyśleć, co oznacza. Nasz polski „dźwięk" wyraźnie wypowiedziany zrozumie każdy.

Powtórzycie słowo „brzęk". Brzęk wydaje blacha uderzana.

Brzęk! — Brzęk! — Brzęk!

Nauczyciel znowu zważa na jednoczesne i jak najkrótsze kończenie wyrazu i na mocne wymawianie rz i ę.

Teraz cicho, lecz wyraźnie, szeroko otwartemi ustami: szep't. (Apostrof ' piszę dla zaznaczenia pauzy, którą się daje z konieczności w tem słowie.)

Szep't — szep't — szep't.

Uczniowie wymawiają to ochoczo z odcieniem tajemniczości. Nauczyciel musi tu zwrócić uwagę na wyraźnie i jednoczesne wymówienie końcówki p't.

„Szmer, szmery“ — jak wyżej, lecz przy „szmery“ trudną rzeczą jest właściwe zakończenie y, jak wogóle kończenie samogłosek. Z reguły wszyscy przeciągają końcówki samogłoskowe, nie słysząc tego; potrzebne jest więc przećwiczenie się samego nauczyciela.

Huk! — Huk! — Huk!

Głośno, krótko i rytmicznie powtarza to cała klasa z wielkiem upodobaniem. Najważniejsze: dłuższe pauzy pomiędzy powtórzeniami, reszta, jak wyżej.

A teraz kolejno wszystkie słowa lekcji! (Najlepiej wypisać je na tablicy.)

Dźwięk! (Melodyjnie przedłużając ę.) — Brzęk! — Szep‘t (cicho) — Szmery. — Huk!

Po kilkakrotnem powtórzeniu nauczyciel przypomina:

Słowa te, same są tem, co oznaczają. Są one piękne, wyraźne i zrozumiałe. Mowa polska jest piękna, bo ma dużo takich wyrazów!

Kurytyba. Tadeusz Głodowski.

BUŁGARJA.

Dla trzech liter alfabetu. Dla trzech liter alfabetu o mały włos nie wybuchła w Bułgarji rewolucja. Rząd składający się przeważnie z właścicieli ziemskich i dzierżawców, przedsięwziął reformę państwa. Przyzwyczajeni do oszczędności ziemianie, zauważywszy w alfabecie cyrylistycznym trzy mało używane i mało użyteczne litery, postanowili je znieść jednem pociągnięciem pióra. Wobec tej uchwały Bułgarja podzieliła się na dwa obozy: z jednej strony rolnicy i inne zawody, z drugiej akademja, uniwersytet, cała „inteligencja“. Zawieszono naukowe wydawnictwa. Ogłoszenie rozprawy akademickiej, w której posługiwano się zakazanemi literami, dało powód do kroków dyscyplinarnych ze strony ministra. Wybory magistrackie w całym kraju, odbywają się w imię św. Cyryla i jego alfabetu!

Reformy ortograficzne są stanowczo niezmiernie trudne do przeprowadzenia. Ka.

NIEMCY.

Zniesienie seminarjów nauczycielskich. Nowoczesne Niemcy dążą do tego, aby nauczyciele mieli wykształcenie uniwersyteckie. Seminarja nauczycielskie mają być zniesione. Jako pierwsza Saksonja uchwaliła prawie jednogłośnie zniesienie seminarjów, a w przeciągu sześciu lat ma nastąpić przeobrażenie szkolnictwa. Powstać ma nowy typ liceum z zupełnie innym niż dotąd programem: ośrodkiem ma być język i cywilizacja niemiecka, obce języki będą wykluczone. Saksonja i po rewolucji pozostaje najbardziej postępowem państwem niemieckiem. Ka.

CZASOPISMA.

BIBLJOGRAFJA PEDAGOGICZNA (B. P) Czasopismo poświęcone przeglądowi książek i pomocy szkolnych oraz wydawnictw pedagogicznych. Redaktor: Jan Szarota. Adres Redakcji: Warszawa, Bagatela 12. Rok IV. 1924.

CZASOPISMO GEOGRAFICZNE (CZ. G) Organ zrzeszenia polskich nauczycieli geografji. Redaktor: Juljusz Jurczyński. Redakcja: Łódź, Dzielna 6. Rok II. 1924.

MUZEUM (M) Czasopismo poświęcone sprawom nauczania i szkolnictwa, wyd. przez Okręg Lwowski Tow. Nauczycieli Szkół Średnich i Wyższych. Redaktor: Ludwik Bykowski. Adres Redakcji: Lwów, Bonifratrów 14. Rocznik XXXIX. 1924.

MIESIĘCZNIK KATECHETYCZNY I WYCHOWAWCZY (M. K i W) Organ Stow. Księży Prefektów. Redaktor: Ks. Prof. Z. Bielawski. Adres Redakcji: Lwów, Dwernickiego 48. Rok XIII. 1924.

MIESIĘCZNIK PEDAGOGICZNY (M. P) Pismo poświęcone sprawom szkoły powszechnej. Organ Związkowego Nauczycielstwa Szkół Powszechnych w województwie śląskiem. Redaktor: Dr. Henryk Życzyński. Adres Redakcji: Cieszyn, skr. poczt. 20. Rok XXXIII. 1924.

NASZA SZKOŁA (N. SZ) Organ Związku Zawodowego Nauczycieli Polskich Szkół Prywatnych w Brazylji. Redaktor: A. Zarychta. Adres: Curityba — Caixa postal 313. Rok I. 1924.

OPIEKA NAD DZIECKIEM (O n D) Czasopismo poświęcone obronie macierzyństwa, opiece nad dziećmi i młodzieżą pod redakcją: Dr. Wł. Szejnacha, Br. Krakowskiego i dr. M. Gromskiego. Adres Redakcji: Warszawa, Jasna 11. Rok II. 1924.

PRACA SZKOLNA (P. SZ) Dodatek miesięczny do „Głosu Nauczycielskiego", poświęcony sprawom pedagogiczno-dydaktycznym w związku z praktyką szkolną. Redaktor: Marja Librachowa. Adres Redakcji: Warszawa, Marszałkowska 123. Rok III. 1924.

PRZEGLĄD PEDAGOGICZNY (P. P) Kwartalnik. Redaktor: Lucjan Zarzecki. Adres Redakcji: Warszawa, Warecka 14. Rok XLIII (8) 1924.

RUCH PEDAGOGICZNY (R. P) Czasopismo poświęcone sprawom wychowania i nauczania. Wydaw. Związku Pol. Nauczycielstwa Szkół Powszechnych. Redaktor: Dr. Henryk Rowid. Adres Redakcji: Kraków XII, Lelewela 4. Rok XI. 1924.

SPRAWY TOWARZYSTWA (S. T) Nauczycieli Szkół Średnich i Wyższych. Tygodnik. Redaktor: Zygmunt Stankiewicz. Redakcja: Warszawa, Bracka 18. Rok XLIII (8) 1924.

SZKOŁA (SZ) Miesięcznik poświęcony sprawom wychowania w ogólności. a w szczególności szkolnictwu powszechnemu. Redaktor: Leon Strachoń. Adres Redakcji: Lwów. Zimorowicza 17. Rocznik LV. 1924.

SZKOŁA POWSZECHNA (SZ. P) Kwartalnik pedagogiczny, poświęcony sprawom wychowania i nauczania szkolnego oraz kształ-

cenia nauczycieli, wydawany nakładem Min. W. R. i O. P. Redaktor: Dr. Zygmunt Ziembiński. Adres Redakcji: Warszawa, Bagatela 12. Rok V 1924.

SZKOŁA I NAUCZYCIEL (S i N) Miesięcznik poświęcony sprawom wychowania i nauczania oraz życia organizacyjnego nauczycielstwa. Redaktor: Romuald Petrykowski. Adres Redakcji: Łódź, Andrzeja 4, III p. Rok I. 1924.

WYCHOWANIE FIZYCZNE (W. F) Czasopismo poświęcone higjenie szkolnej i wychowawczej, oraz kształceniu cielesnemu w domu, szkole, koszarach i stowarzyszeniach, organ Komisji Lekarskiej Tow. Przyjaciół Nauk, Rady Wychowania Fizycznego i Kultury Cielesnej, Polskiego Związku Sokolego, Kół Lekarzy Szkolnych, Związku Harcerstwa Polskiego i innych zrzeszeń. Redaktor: Prof. Eugenjusz Piasecki. Adres Redakcji: Poznań, Chełmońskiego 20. Rocznik V. 1924.

ŻYCIE SZKOLNE (Ż. SZ) Miesięcznik nauczycielskich konferencyj rejonowych. Redaktor: Fr. Mittek. Adres Redakcji: Włocławek, Żabia 9. Rok II. 1924.

PRZEGLĄD CZASOPISM*)

ORGANIZACJA SZKOLNICTWA.

M. Cześlar: Szkoła wydziałowa — czy siedmioklasowa szkoła powszechna. M. P 1924, kwiecień 110—114.

Z. Grabowski: Siedmioklasowa szkoła powszechna jako fundament edukacji narodowej. SZ i N 1924, czerwiec 73—81.

Ikert: O zasadach i organizacji szkoły jednolitej. SZ 1924, zeszyt IV. 105—117.

J. Kornecki: Szkoła powszechna i jej stosunek do szkolnictwa ogólno-kształcącego. M 1924, zeszyt III. 177—182; równocześnie SZ 1924, zeszyt IV. 117—123.

E. Kukucki: Sprawa wyższej szkoły powszechnej i jej stosunek do szkoły średniej. P. P 1924, zeszyt I/II. 73—97.

J. Prażmowski: Siedmioklasowa szkoła powszechna jako podstawa oświaty narodowej. M. P 1924, sierpień—wrzesień 213—218.

L. Rogowska: Organizacja szkolnictwa powszechnego w stosunku do całości systemu szkolnego w Polsce SZ 1924, styczeń — czerwiec 44—53.

Szczerbańska: Zadania szkoły powszechnej dla dziewcząt. SZ 1924, styczeń—czerwiec 15—21.

PROGRAMY.

Czerszyk-Bąkowska: Co należałoby przyjąć do programów naukowych szkoły powszechnej dla dziewcząt. SZ 1924, styczeń—czerwiec 33—41.

Gołęb: Zasady nowych planów naukowych na tle poczynionych doświadczeń w dotychczasowej ich realizacji. SZ 1924. styczeń—czerwiec 6—15.

St. Gomuła: Konstrukcja programu historji dla szkół powszechnych. Ż. SZ 1924, czerwiec 177 do 181.

G. Leńczyk: O ministerjalnym programie nauki rysunków w szkołach powszechnych. P. SZ 1924, kwiecień 54—56.

R. Petrykowski: Programy szczegółowe. SZ i N 1924, czerwiec 81—86.

*) Znaczenie skrótów w niniejszym przeglądzie jak np. M. P, SZ i N wynika z poprzedniego zestawienia pism pedagogicznych.

K. Staszewski: Nauka języka polskiego w odziale VII szkoły powszechnej. SZ i N 1924. listopad 177—180.

K. Zbierski: Nauczycielstwo wobec programów ministerjalnych. S. T 1924, styczeń 19—20.

SZKOLNICTWO W POLSCE.

P. Bobek: Szkolnictwo polskie w świetle budżetu państwowego na rok 1924. M. P 1924, luty 33 do 60.

L. Bykowski: Szkolnictwo wyższe w Polsce. M 1924, zeszyt III. 189—193.

K. Kujawski: Szkolnictwo średnie w Polsce. M 1924, zeszyt III. 186—189.

Dr. K. Petyniak-Sanecki: Szkolnictwo handlowe w Polsce. M 1924, zeszyt III. 183—186.

L. S.: Szkoła polska w Wileńszczyźnie. S. T 1924, luty 49—52.

T. Wolf: Z życia polskiej szkoły na Górnym Śląsku. SZ. P 1924, zeszyt I. 22—31.

Wł. Woydyno: Szkolnictwo artystyczne w Polsce. M 1924, zeszyt III. 193—197.

SZKOLNICTWO ZAGRANICĄ.

Dr. J. Gołąbek: Szkolnictwo łużyckie. M 1924, zeszyt III. 168 do 173.

Prof. S. J. Hessen: Szkoła rosyjska na emigracji. M 1924, zeszyt III. 197—209.

Dr. M. Smok: Szkolnictwo w Czechosłowacji. M 1924, zeszyt 141—168.

Prof. N. Stanew: Szkolnictwo w Bułgarji. M 1924, zeszyt III. 124 do 141.

L. R.: Obecny stan szkolnictwa i oświaty polskiej poza granicami Państwa. SZ 1924, styczeń—czerwiec 28—32.

J. Živanović: Średnie szkoły w Królestwie Serbów, Chorwatów i Słoweńców. M 1924, zeszyt III. 210—216.

* * *: Szkolnictwo polskie za Olzą w świetle cyfr. M. P III, styczeń 1—7.

NAUCZYCIEL.

Dr. C. Bańkowska: O twórczości nauczyciela. P. SZ 1924. kwiecień 49—53.

J. Wł. Dawid: O duszy nauczycielstwa. R. P 1924, styczeń—luty 4—16.

R. Pachulski: Dobór nauczycieli. Ż. SZ 1924, wrzesień—październik 312—315.

St. Pawłowski: Kursa „dokształcające“ i „kształcące“ w zakresie geografji. CZ. G 1924, wiosna 161—168.

H. R.: Pedagogjum w Krakowie. R. P 1924, wrzesień — październik 192—197.

S. St.: Z metodyki postępowania nauczyciela w środowisku wiejskiem. SZ i N 1924, 134—136.

PSYCHOLOGJA.

T. Klimowicz: Z badań eksperymentalnych nad poziomem inteligencji młodzieży szkolnej. P. P 1924, zeszyt I. i II. 55—72.

A. Milata: Psychoanaliza. M. P 1924, czerwiec—lipiec 161—168.

B. Milawska: Przyczynki do badań dzieci moralnie zaniedbanych. R. P 1924, marzec — kwiecień 60—66, maj—czerwiec 125 do 133.

R. Petrykowski: O przyzwyczajeniu w wychowaniu moralnem. SZ i N 1924, listopad 180—185.

H. Rowid: O metodzie przyczyn i skutków. (Badanie inteligencji według Dawida.) R. P 1924, styczeń — luty 28—32, marzec—kwiecień 66—77.

St. Sheybal: Uzdolnienie do wypowiadania się plastycznego chłopców a dziewcząt. SZ i N 1924, czerwiec 91—98.

Dr. doc. B. Szulczewski: Dziecko a barwy. O n D 1924, Nr. V. 221—222.

Dr. Stefan Szuman: Strach i odwaga W. F 1924, styczeń—czerwiec 24—35.

Z. Ziembiński: Organizacja uczuć. SZ. P 1924, zeszyt I. 7—22, zeszyt II. 77—95.

H. Życzyński: Typy umysłowe. M. P 1924, styczeń 8—11.

H Życzyński: Zagadnienie inteligencji w świetle nowszych badań. M. P 1924, październik 264 do 268, listopad 298—301.

WYCHOWANIE.

B.: Wychowanie eucharystyczne. M. K i W 1924, sierpień—październik 108—127.

B.: Kształcenie sumienia w wychowaniu religijnem. M. K i W 1924, marzec — kwiecień 44—51, maj—lipiec 82—91.

O. J. Woroniecki: Zdolność wychowawcza szkoły publicznej i jej granice. M. K i W 1924, maj—lipiec 65—82.

Fl. Znaniecki: Szkice z socjologji wychowania. R. P 1924, wrzesień—październik 145—159.

METODA NAUCZANIA.

Fr. Arnoldowa: Jak połączyć w nauce przyjemne z pożytecznem. P. SZ 1924, kwiecień 56—57.

Br. Duchowicz: Jak urządzić w dzisiejszych czasach pracownię chemiczną dla uczniów? M 1924, zeszyt I./II. 1—18.

K. Hławiczka: Z praktyki nauczyciela śpiewu. M. P 1924, kwiecień 105—110.

M. Kopeć: Muzeum szkolne do nauki o rzeczach ojczystych. P. SZ 1924, kwiecień 58—60.

W. Nowicki: Synteza w nauce czytania i pisania. Ż. SZ 1924, kwiecień 124—126, maj 153—157, czerwiec 193—197.

A. Oderfeldówna: Zainteresowanie, jako cel i środek nauczania. P. SZ 1924, kwiecień 42—49.

R. Petrykowski: Szkoła pracy. SZ i N 1924, kwiecień 3—8, maj 1—4.

Dr. M. Sabat: Kilka refleksyj i uwag na temat scenicznych wystaw starogreckich dramatów w naszych szkołach średnich. M 1924, zeszyt I./II. 66—72.

T. Skrzypek: Metoda biologiczna w nauczaniu historji naturalnej M. P 1924, styczeń 12—15, luty 75—80.

H. Witkowska: Obywatel. Uwagi metodyczne do nauki o Polsce współczesnej. R. P 1924, maj—czerwiec 97 — 107, wrzesień—październik 159—173.

H Życzyński: Rozbiór estetyczny koncertu Jankiela A. Mickiewicza. M. P 1924, czerwiec—lipiec 168—185.

HISTORJA.

K. Czechowski: Nieco o nauczaniu historji w oddziale III. Ż. SZ 1924, luty 61—62.

Br. Gebert: Czytanie wypisów historycznych przy nauce dziejów starożytnych. M 1924, zeszyt I./II. 51—62.

St. Gomuła: Konstrukcja programu historji dla szkół powszechnych. Ż. SZ 1924, czerwiec 177—181.

H. O.-R.: W sprawie nauczania historji. R. P 1924, marzec—kwiecień 77—78.

PORADNIK JĘZYKOWY. Z Nowym Rokiem zamierza redakcja „Poradnika Językowego“ wznowić swe wydawnictwo, przerwane w roku zeszłym, i prosi swych dawnych abonentów o przesłanie przedpłaty całorocznej (z przesyłką pocztową zł 6.50) do końca grudnia. Adres Redakcji: Kraków, Podwale 7. Konto w P. K. O. Nr. 404 600. — Polecamy.

SZTUKI PIĘKNE. Miesięcznik poświęcony architekturze, rzeźbie, malarstwu, grafice i zdobnictwu, organ polskiego Instytutu Sztuk Pięknych. Redaktor: Prof. Wł. Jarocki. Adres Redakcji: Kraków, plac Matejki, Akademja Sztuk Pięknych.

Zwracamy uwagę na ogłoszenie Administracji „Sztuk Pięknych“ w niniejszym zeszycie „P. Sz.“ szczególnie na ulgową prenumeratę dla nauczycielstwa. — Polecamy.

OD WYDAWNICTWA.

GŁOSOWANIE NAD NAJLEPSZĄ PRACĄ. Niniejszem przystępujemy do głosowania nad najlepszą pracą, umieszczoną w dziale „Praktyka nauczycielska". W głosowaniu mogą wziąć udział wszyscy Prenumeratorzy „Przyjaciela Szkoły".

Poniżej podajemy 20 prac, przeznaczonych przez Redakcję do wyboru, i prosimy o zaznaczenie, jaka z nich — według zdania głosującego — zasługuje na wyróżnienie na pierwszem, drugiem i trzeciem miejscu ze względu na jej wartość w praktyce szkolnej. Przytem pożądane jest krótkie, treściwe uzasadnienie.

L. Bandura: Książę Józef Poniatowski.

Br. Br.: Objętość graniastosłupa.

R. Chruściel: Wykres funkcji Y = K. X.

T. Czapczyński: Pierwszy ustęp w klasie pierwszej szkoły średniej.

J. Gażyńska: Rośliny doniczkowe.

E. Groele: A. Mickiewicz „Grażyna".

W. J.: Lekcja śpiewu.

A. Kędziorówna: Kilka uwag o nauce historji.

J. M.: Polesie.

J. Migacz: W jaki sposób wyrobić słuch do śpiewu u dzieci, które go nie mają.

G. Nieliwodzka: Kilka słów z metodyki czytań szkolnych.

St. Nowaczyk: Litwa za czasów pogańskich.

R. Pachulski: Obieg księżyca dokoła ziemi.

H. Ryszkowska: „Ptaki, towarzyszące oraczowi".

H. Ryszkowska: Nauka pisowni.

Wł. Szydłowski: Siatka geograficzna.

M. Turosowa: Rozwiązanie zadania rachunkowego w oddziale trzecim.

A. Urbański: Rośliny na miejscach mokrych i suchych.

A. Urbański: Hołd pruski.

M. Tomaszewska: Wypracowania piśmienne w szkole powszechnej.

Odpowiedzi należy przesłać do dnia 15 stycznia 1925 r.

Redakcja zamierza wynagrodzić prócz autorów prac uważanych za najlepsze, także trzy najtrafniejsze oceny.

NA MARGINESIE TRZECIEGO KONKURSU. Pozwalamy sobie zwrócić uwagę, że Konkurs wypadł tak dla nas, jak i dla ogółu nauczycielstwa niebardzo korzystnie. Mianowicie na trzy tematy otrzymaliśmy zaledwie trzynaście prac i to nie wszystkie należycie opracowane. Gdy jedne mówiły o wysiłku autora, to inne zdradzały brak zrozumienia doniosłości tak ważnej pracy.

Życzylibyśmy sobie, ażeby przyszły konkurs wywołał większe zainteresowanie wśród Szanownych Czytelników, gdyż to ma być dowodem wspólnej pracy dla dobra szkoły polskiej.

ARTYKUŁ „INTELIGENCJA, JEJ MIERZENIE I KSZTAŁCENIE" (Nr. 19 „P. S.") znalazł się na łamach naszego pisma przez przeoczenie, wskutek nawału pracy, spowodowanego strajkiem drukarskim i wydawania pisma na prowincji. Dopiero po ukazaniu się numeru przekonaliśmy się, że artykuł powyżej wymieniony nie jest już skrótem, ale w wielu miejscach dosłownym odpisem z dzieła Alfreda Bineta pt. Pojęcia nowoczesne o dzieciach, przekładu M. Szymanowskiej.

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: POZNAŃ, UL. RÓŻANA NR. 4a.

Wydawca i Redaktor: Leonard Borkowski.
Czcionkami Drukarni Polskiej T. A. w Poznaniu.